

PRZEWODNIK RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok ósmy.



Leszno,
dnia 1. Marca 1845.

Spsis rzeczy. O sposobiących się na urzędników gospodarskich. — Porządek gonitw i wystawy przez gnieźnieńskie Towarzystwo, celem rozkrzewienia i polepszenia chowu koni w Wielkiem księstwie poznańskim, na rok 1845. urządzonych, a w dniach 29. (początek rano o godzinie 10tej) i 30. Kwietnia (początek rano o godzinie 9tej) odbyć się mających. — Wyścigi i wystawa w powiecie pleszewskim. — Wzrost trawy powiększa się przez przykrycie jej słomą. — Mieszanina na zastąpienie lnianych kuchów. — Krowę zrobić dobrą dojką. — Mlynek Albana. — O ogryzaniu drzew rodzajnych przez zające. — Wpływ gospodarstwa na pomnożenie ludności. — Sukno, oraz inne materye wełniane. Wywóz tychże i t. d. — Uwiadomienie.

O sposobiących się na urzędników gospodarskich.

Powszechnie dający się czuć brak dobrych urzędników gospodarskich, wywoływa potrzebę szkoły agronomicznej. Zajmowano się dużo tym projektem, a nawet statuta organizacyi szkoły posłano już do zatwierdzenia Wyższej Władzy. Gdy jednak plan ten, dla rozmaitych okoliczności, niemógł przyjść do skutku, a powszechna potrzeba dobrych urzędników gospodarskich, przy ciągłym podnoszeniu się rolnictwa, coraz gwałtowniejszą się staje; Komitet, trudniący się szkołą agronomiczną, chcąc tej potrzebie zaradzić, udecydował, założyć przy jednym z najlepszych gospodarstw tutejszych, że tak powiemy, seminarjum urzędników gospodarskich.

Dwóch nauczycieli ma wyklądać nauki, niezbędne rolnikowi, a praktycznie ćwiczyć się będą uczniowie przy pracach folwarcznych. Cały zaś instytut stać będzie pod dozorem właściciela folwarku, liczba miejsc dla uczeni wynosi dwadzieścia. Na miejsce zakładu przeznaczona Turwia, w powiecie kościańskim, gdzie uczniowie, obok wzorowej uprawy roli i chodowania inwentarzy, będą mieli sposobność obeznania się z rozmaitemi fabrykami, cukru, oleju etc. Imię właściciela Turwi, dozór nad całym zakładem mającego, dostateczną jest rękojmią dobrego kierunku i powodzenia instytutu.

Mając taki więc zakład, młodzież oddająca się zawodowi gospodarskiemu, pewno z niego korzystać będzie.

a życząc jej wszelkiej pomyślności, zrobimy kilka uwag nad przyszłym jej stanem.

Minęły te czasy, w których gospodarować, a raczej gospodarstwo poprowadzić, można było bez najmniejszej nauki. Wysoka cena ziemi, inwentarzy i roboty, jedynie umiejętnym kierowaniem gospodarstwa zrównoważoną być może. Dla tego teraz gospodarstwo stało się nauką, gospodarowanie albowiem, jak to mówią, na jedno kopyto, już jest niepodobnem. W tym samym stosunku zmiany gospodarstwa i jego potrzeb, zmienił się i stosunek stanowiska gospodarzy i urzędników gospodarskich. Od znajomości i zdadności kierującego gospodarstwem, zależy nie raz cała wartość folwarku, co widzimy, na nieszczęście, na folwarkach, przeszłych w ręce obcych, którzy z okolic, gdzie gospodarstwo na wyższym stopniu stoi, do nas przybyli.

Upowszechnione dotąd u nas, a bardzo mylnie zdanie, które nie raz słyszeć się daje, kiedy mowa o człowieku mierznych albo żadnych zdadności, „nie tęga głowa, ale zda się do gospodarstwa,“ stanowi może największą zaporę w podniesieniu się naszych gospodarstw, pomimo, że nas Opatrzność w wszystko hojnie obdarzyła. Czyż Thaer, Dombasle, Gasparin, Schwerz, Fellenberg, Liebig i t. d. byli i są ludzie tuzinkowi? Jesteśmyż tak upośledzeni od Stwórcy, że się u nas, w kraju wyłącznie rolniczym, znakomity człowiek jako gospodarz nie zjawiał? Zaiste przypuszczać to, byłoby to samo, co wątpić o sprawiedliwości boskiej; szukajmy raczej przyczyny tego w nas samych. Całą winą, że dotąd nie mamy jeszcze gospodarzy znakomitych, jest to, że mało

łożyliśmy dotąd na ich wykształcenie. Teraz mamy porę po temu, wesprzyjmy Komitet myślą i czynem, a ustana narzekania, że nie mamy dobrych ekonomów.

Zeby stać się dobrym gospodarzem, a tępym samym dobrym urzędnikiem gospodarskim, trzeba zacząć od uczenia się gospodarstwa. Każdy więc poświęcający się temu zawodowi, powinien poznać naukę gospodarską gruntownie, do czego rachować trzeba i robotę ręczną. Nie dość jest bowiem dla urzędnika gospodarskiego wiedzieć, jak się robić powinno, ale nie raz znajdować on się może w położeniu, że dla nauczania podwładnych sam musi pług wziąć do ręki, i nie mówą tylko, ale czynem pokazać, jak orać trzeba. Cóż pocznie ekonom, jeżeli tego nie potrafi? Wystawi się oczywiście na śmiech i wzgardę tego, którego miał nauczyć, a w oczach wszystkich podwładnych straci na poważaniu. Jest albowiem w naturze człowieka głęboko wkorzeniony wstręt, słuchania Przełożonego, o którego niezdadności podwładni naocznie się przekonali.

Położywszy więc jako kamień węgielny, czego dowodzić nie potrzeba, dla urzędnika gospodarskiego konieczność znajomości teorii i techniki gospodarstwa, pomówmy teraz o stosunku jego względem podwładnych i względem Przełożonych.

Co do pierwszego więc. „Najrozumniejszy człowiek,“ mówi w jednym miejscu Dombasle, „w początkach zawodu gospodarskiego musi sobie powiedzieć, że od niego każdy z podwładnych więcej ma doświadczenia w gospodarstwie. Bez najmniejszego więc ubliżenia sobie, może zawsze poradzić się swoich robotników, przez co nie tylko zyska zaufanie u ludzi, którym

ma rozkazywać, ale nawet będzie zaraz uchodzić w ich oczach za człowieka rozsądnego. Gdy później wprowadzać zacznie swe wiadomości w życie, nie tylko na upór nigdzie nie trafi, ale owszem znajdzie się otoczonym ludźmi wierzącymi w niego ślepo.“ — Kawalek ten zupełnie jakby dla Polski napisany. Czyż w każdej wsi u nas nie znajduje się jaki komornik, rataj etc., któryby, obdarzony bystrym pojęciem, nie władał opinią publiczną całej gminy, i za którego zdaniem głos ogólny wynosi albo potępia rządzącę? A ileżto mozółu i pracy kosztuje każde wprowadzenie najdrobniejszej nawet odmiany?

Każdemu więc początkującemu rządzący gospodarstwa radzimy przejąć się radą pana Dombasle. Zadnemu albowiem z nich korona nie spadnie z głowy, jeżeli przed zaprowadzeniem jakiej nowości, chociażby ona tylko — co się u nas najczęściej zdarza, — miała na celu zniesienie złego nałogu, z starszymi robotnikami piérwój się rozmówi. Takim bowiem sposobem myśl w podwładnych oswoi się z nowością, i w końcu błogosławić będą zmianie, przekonawszy się, że im się żadna krzywda nie wyrządza.

Podstawą postępowania z podwładnymi, jest rzetelność, punktualność i dobre obejście się. Kiedy bowiem robotnik widzi, że dozorujący go rzetelnie z nim wychodzi, kiedy każda robota w oznaczonej godzinie się zaczyna i kończy, kiedy nakoniec nie słyszy ciągle huku wyrazów, posyłających go na samo dno piekła, gdzie w najsrońszych katuszach ma oddać duszę djabłu, wtenczas robota jego jest pospieszniejszą, albowiem odbywa ją nie z przymusu, ale ją uważa jako obowiąz-

zek. Na cóż z resztą przyda się Przełożonemu być nierzetelnym z podwładnymi? Czy myśli, że go oszukać potrafi? Może mu się udać na raz ta sztuka, ale robotnik spostrzegłszy się, w dwójnasób odda to dozórcey, a zwykle nie kto inny szkodzi, tylko robota sama.

Urzędnik dobrze zarządzający gospodarstwem, tak powinien dbać o regularność, iż cała machina gospodarska powinna iść jak w zegarku. Nie masz bowiem nic bardziej gubiącego jak nieład. Dobrze rozporządzona robota pomniejsza ją, a przysparza sił. Jest to punkt najważniejszy gospodarstwa praktycznego, a urzędnik gospodarski, posiadający wszelkie znajomości rolnicze, lecz nieumiejący dobrze rozrządzić siłami, nigdy nie będzie w stanie samodzielnie gospodarować. Dobry podział pracy stanowi także karność gospodarską, albowiem przyzwyczajają robotnika do porządku, gdy wie, co ma zrobić, i że robota nie przechodzi sił jego.

Trzecim ważnym punktem w utrzymaniu podwładnych w porządku, jest, jakżeśmy powiedzieli, zachowanie się Przełożonego osobiste względem nich. Nigdy urzędnik gospodarski nie powinien być zrzęda; jak najbardziej musi się wystrzegać marnych słów; rozkazy, które wydaje, powinny być krótkie a zrozumiałe. Lecz ograniczyć się tylko na nich samych, nie dosyć, powinny być one jeszcze wykonane, a do tego dobrze. Najpewniej staną się słowa urzędnika czynem, kiedy dozierając prace, z łagodnością ale z energią będzie umiał robotników kontrolować. Ze zaś nie wszyscy jesteśmy doskonali, tak pan jak i sługa ma swoje przywary, dla tego też i urzędnik gospodarski musi nie raz

przez szpary patrzeć na małe ułomności podwładnego, jeżeli tylko z innego względu jest dogodny. Są jednak wady, dla których pobłażanie jest szkodliwe, a temi są kradzież i hardość. Ludzi z takimi wadami radzimy zawczasu każdemu Przełożonemu zaraz oddalić, lub oddać w ręce sprawiedliwości, według stopnia przewinienia, gdyż mała kara, nawet cielesna, (której niejesteśmy zwolennikami) jest niewystarczająca, a przez pobłażanie, wada wyradza się w zbrodnią. Wszelkich hałasów, klątw, przeklinań, a nawet jak to jeszcze widzieć się daje, trzaskań z harapników nad robotnikami, odradzamy najszczerzej każdemu urzędnikowi gospodarskiemu, gdyż wszelkie wymyślanie nad bliźnim, ubliża godności człowieka, a potem, że w istocie, wszystkie te hałasy są zwykle cechą człowieka niepewnego swego i miłkiego rozumu. Czemu dzwoni głośno, dla tego, że próżny. Prawdziwie zdalny urzędnik, i w tym okaże swą wyższość, iż sobie potrafi dobrać podwładnych.

Rozważmy teraz obowiązki urzędnika gospodarskiego względem Przełożonego. Każdy dobry urzędnik gospodarski, chcąc zadosyć uczynić obowiązkowi względem Przełożonego swego, czyli dziedzica, powinien najprzód w interesie dziedzica własny upatrywać, czyli obydwaj te interesa zidentyfikować. Wszelkie wypadki w gospodarstwie, pomyślne lub przykre, powinny być równo czute, tak przez dziedzica, jak przez jego zastępcę, t. j. przez urzędnika gospodarskiego. Uczucie to w każdym uczciwym człowieku się łatwo obudzi, który się prawdziwie nad tym zastanowił. Nietylko bowiem urzędnik gospodarski zastępuje dziedzica

w prowadzeniu gospodarstwa, ale staje on się, zwłaszcza w dobrach, gdzie dziedzic nie mieszka, głową całej osady; którego zadaniem jest, przez światło i dobre obyczaje, być jej opiekunem, jej reprezentantem. Jako taki naczelnik, zaciąga urzędnik gospodarski potrójny obowiązek, względem Boga, ojczyzny i dziedzica. Względem Bogą, zaciąga każdy rządca dóbr obowiązek uczciwego i moralnego życia, gdyż jako wyższy oświata, staje się przykładem dla mniej oświeconych.

Względem ojczyzny, ma urzędnik gospodarski obowiązek, podniesienia części rodzinnej ziemi, jego staraniu powierzonej, do najdoskonalszej kultury, a przez to do pomnożenia bogactwa narodowego.

Względem dziedzica zaciąga urzędnik gospodarski obowiązek wolną umową, za stósownym wynadgrózeniem, zastąpienia go w pracy i oddania mu wiernie największych dochodów z jego własności. Oto jest naszym zdaniem moralny stósunek urzędnika gospodarskiego względem dziedzica; przejdźmy teraz do ich stósunku osobistego.

Najpierw należy się dziedzicowi od urzędnika gospodarskiego, uszanowanie i posłuszeństwo, jakiego każdy Przełożony od podwładnego doznawać powinien. Uszanowanie i posłuszeństwo to, powinno być połączone z grzecznością i przyzwoitością, czego najbardziej przestrzegać winien urzędnik gospodarski, gdy odbiera od dziedzica rozkazy przeciwne jego zdaniu. Odpowiedzi na nie, powinny być raczej w formie przedstawień, z którychby się dyskusja raczej, przynosząca lepszej sprawie zwycięstwo, wywiązała, aniżeli odpowiedź, miłość własną dziedzica

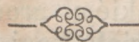
i stósunek Przełożonego obrażająca. Miłość albowiem własna i zobowiązany stósunek Przełożonego i podwładnego, obrażone bywają zwykle źródłem nieporozumień najlepszych dążeń i najlepszych chęci. Nietylko względem dziedzica powinien urzędnik gospodarski zachowywać uszanowanie i grzeczność, ale i dla jego żony. Nieraz się zdarza, iż żona w niebytności męża, troskliwa o dobro wspólne, zasięga wiadomości o jego stanie u rządcy. Dla niej powinien urzędnik gospodarski okazać tę grzeczność i uprzejmość, jakiej zwykle w ucywilizowanym społeczeństwie kobiety od mężczyzn doznają, a bacząc, iż kobiecie zbywa zwykle na dokładnej znajomości gospodarstwa, winien być uprzedzającym w swoich objaśnieniach.

Wystrzegać się także powinien urzędnik gospodarstwa, roznosić po świecie, co się dzieje w domu i w rodzinie dziedzica. Takie śpiegostwo domowe, niszczące spokojność domowego życia, staje się nawet przyczyną nieporozumień w rodzinie, nim się wyjaśni, kto jest tą stuleżyczną gębą, roznoszącą kronikę domu po kątach. Plotki są zwykle oznaką dusz podłych; każdy zatem porządny i uczciwy urzędnik gospodarski, strzedz się ich powinien, uważając dom dziedzica za swój własny.

Dawszy obraz urzędnika gospodarskiego i jego stósunku z osobami, z którymi największą ma styczność w zakresie swego działania, ze stanowiska moralnego uważając, pomówmy w krótkości o usposobieniu fizycznym młodzieńca oddającego się zawodowi gospodarskiemu.

Wszelkie prawie prace w gospodarstwie, odbywają się pod gołym niebem. Bodaj więc więcej jak kto inny, wy-

stawiony jest urzędnik gospodarski na przemiany powietrza. Mocne zdrowie i siły fizyczne, są pierwszym warunkiem do zawodu gospodarskiego; kto tych nieposiada, niech lepiej porzuci myśl kształcenia się na urzędnika gospodarstwa. Krótki wzrok, tępy słuch, zaduchliwość, kalectwa mało co znaczące, stoją wielce na zawadzie w gospodarstwie. Jeżeli urzędnik gospodarski niebędzie w stanie, bez boleści w krzyżach, pomódz wóz w błocie zagrzechły wyciągnąć, niech lepiej da pokój gospodarstwu i szuka spokojniejszego zawodu. Siła moralna, utrzymująca zwykle siły ciała, w gospodarstwie owszem je niszczy, gdyż wymaga po nim gwałtownych ruchów, wystawionych na nagłe zmiany powietrza.



Porządek gonitw i wystawy

przez gnieźnieńskie Towarzystwo, celem rozkrzewienia i polepszenia chowu koni w Wielkiem księstwie poznańskim, na rok 1845. urządzonych, a w dniach 29. (początek rano o godzinie 10tej) i 30. Kwietnia (początek rano o godzinie 9tej) odbyć się mających.

I.

Nagroda Towarzystwa 300 złotych polskich dla rolników, mieszczan i włościan na torze wyścigowym bez zawad. Cwierć mili; zwycięstwo pojedyncze. Konie swego chowu; właściciele jadą sami, lub ich synowie albo parobcy. Z pięciu koni pierwszy bierze 240 złotych, drugi zaś — jeśli przed zwycięstwem tamtego przejdzie słup przedostatni — złotych polskich 60. Tak o tę, jak i o inne dla rolników, mieszczan i włościan wyznaczone nagrody, ubiegać się tylko wolno zwycięzcom z wyścigów szczegółowych okolic, na końcu wymienionych,

gdzie wymienieni zarazem są Członkowie do zatrudnienia się temiż szczegółowemi wyścigami i wystawami, przez Dyrekcyę Towarzystwa uproszeni. Zwycięzcy ci z świadectwami, przez Członków owych im udzielonemi, zgłosić się winni do pisarza Towarzystwa w oberży Roedera, i to najpóźniej do godziny 6tej z południa dnia 28. Kwietnia. Na późniejsze zgłoszenia żadnego się nie będzie miało względu, a świadectwa zawierać powinny nazwisko właściciela, rodowód i opis konia, tudzież wzmiankę o regularném go do prac rolnych w roku bieżącym używaniu.

II.

Nagroda Towarzystwa, sztucer porządny. Konie w Wielkiém księstwie poznańskim urodzone; Członkowie, właściciele koni, jadą sami bez zrównoważenia; ćwierć mili; zwycięstwo pojedyncze. Wstawka 60 złotych polskich, pod przepadkiem i wraz z nagrodą, staje się własnością zwycięzcy. Wolno się zgłaszać aż do 15. Kwietnia, na ręce pisarza Towarzystwa w Pierzchnie pod Środą.

III.

Nagroda Towarzystwa 200 złotych polskich dla fernali ubiegających się na koniach zaprzęgowych, przez Członków Towarzystwa im dozwolonych. Tór bez zawad, ćwierć mili; zwycięstwo pojedyncze; bez zrównoważenia jeźdźców. Drugi jeździec — jeśli nie dystansowany — dostanie z powyższej nagrody złotych polskich 80. Członkowie, którzy do wyścigów pod liczbą III. i VI. wymienionych jeźdźców dostawić chęć mają, winni o tém donieść pisarzowi Towarzystwa przed

15. Kwietnia, z dołączeniem imienia i nazwiska jeźdźca, tudzież opisu konia.

IV.

Nagroda Towarzystwa 200 złotych polskich dla zwycięzcy, jak wyżej pod liczbą I. Konie w Wielkiém księstwie poznańskim urodzone, chociaż niewłasnego chowu; ćwierć mili; zwycięstwo podwójne. Przy więcéj jak 4ch koniach, pierwszy wygrywa 150, a drugi 50 złotych polskich. Reszta warunków jak pod liczbą I., z tém atoli zastrzeżeniem, iż zwycięzcom tamtego w tym tu wyścigu ubiegać się nie wolno.

V.

Nagroda Towarzystwa siodło z rzędem. Stawka 60 złotych polskich pod przepadkiem; w połowie dla zwycięzcy, w drugiej na dobro Towarzystwa. Konie wszystkich krajów. Członkowie jadą bez zrównoważenia; pół mili, zwycięstwo pojedyncze. Wyłączony od współubiegania koń zwycięzca w wyścigu pod liczbą II., a inne warunki jak w tymże.

VI.

Nagroda Towarzystwa 300 złotych polskich dla współubiegaczów, jak wyżej pod liczbą III. Konie wszystkich krajów; tór z rowami; pół mili, zwycięstwo pojedyncze. Drugi jeździec, jeśli nie dystansowany i równie jak pierwszy, dobrze przebył wszystkie zawady, dostaje z powyższej nagrody 120 złotych polskich.

VII.

Nagroda Towarzystwa 900 złotych polskich dla zwycięzcy na to-

rze wyścigowym bez zawad; ćwierć mili; zwycięstwo pojedyncze; konie wszystkich krajów. O tę nagrodę i nieczłonkom Towarzystwa ubiegać się wolno, lecz przypuszczone tylko ogiery. Stawka dla Członków 100, dla obcych zaś 150 złotych polskich pod przepadkiem. Zwycięzca odbiera nagrodę i stawki, a ogier wygrywający staje się własnością Towarzystwa; drugi koń wolny od stawki. Konie w tym wyścigu biegać mające, powinny być przedstawione Dyrekcyi podczas posiedzenia, dnia 28. Kwietnia w Gnieźnie u Roedera, o samą godzinę 10^{tą} zrana odbyć się mającego, wraz z poświadczeniem examinowanego konowała, że są stanowne i żadnej dziedzicznej nie mają wady: a jeśli i pod innymi względami za odpowiednie celowi uznane zostaną, właściciele obowiązani złożyć natychmiast wyżej oznaczoną składkę. Wyścig nie przyjdzie do skutku, jeśli przynajmniej trzy konie za zdadne uznaniem nie zostaną.

VIII.

Wyścig dla rolników, mieszczan i włościan, na torze z zawadami; pół mili; jednokrotne zwycięstwo. Konie wszystkich krajów z warunkami, pod liczbą I. zastrzeżonemi. Zwycięzca dostaje od Towarzystwa na własność ogiera, a jeśli sam właściciel konia nie jeździł, daje jeźdźcowi złotych polskich 100 i obowiązany pozwolić wygranego do bezpłatnego odstanowienia wszystkich mieszczkańskich i włościańskich klaczy, które w roku bieżącym na torze gnieźnieńskim jakkolwiek nagrodę wygrały.

IX.

Wyścig dla komorników i ręcznia-

ków na koniach, przez Członków Towarzystwa dozwolonych. Tor wyścigowy bez zawad; $\frac{1}{8}$ mili; zwycięstwo pojedyncze. Zwycięzca dostaje: cepy, grabie, kosę do siewki, kosę do trawy, siekierę, toporek i widły podwójne. Drugi jeździec, jeśli nie dystansowany, dostaje z powyższej nagrody: kosę do siewki, toporek i widły. Jeszcze przy słupie wolno się zgłosić.

X.

Nagroda Towarzystwa 300 złotych polskich dla właściciela 4-letniego ogiera lub klaczy swego chowu, na wystawie za najlepszą uznanej. O tę nagrodę, równie Członkom, jak i Członkami nie będącym rolnikom, włościanom i mieszczanom, ubiegać się wolno, z zachowaniem przez tych ostatnich warunków pod liczbą I. zastrzeżonych. Zgłaszać się wolno aż do godziny 6^{tej} z południa dnia 28. Kwietnia, u pisarza Towarzystwa, jak wyżej. Ktokolwiek z Członków życzyłby sobie, inne jeszcze wyznaczyć nagrody, lub zakładowe przedstawić gonitwy, czyli to na rok bieżący, czyli też na przyszłość; niech raczy wcześniej o tém na ręce pisarza Towarzystwa (jak wyżej) Dyrekcyę zawiadomić, aby też stósowne ogłoszenia przed wyścigami zrobić mogła. Do urzędzenia wyścigów szczegółowych, uproszeni przez Dyrekcyę następujący Członkowie: W okolicach: bukowski, Łącki Antoni i Łącki Władysław; gnieźnieński, Koszutski Napoleon i Węgierski Albin; inowrocławski, Karłowski Franciszek i Sokołowski Teofil; kościański, Kierski Nikodem i Szoldrski Józef; mogilnicki, Mlicki Teofil i Moszczeński Wiktor; obornicki, Lipski Ignacy i Mielecki Józef; pleszewski, Sczaniecki

Ludwik, Pułkownik, i Sadowski Józef; poznański, Skalawski Stanisław i Szoldrski Włodzimierz; średzkiej, Białkowski Alfons i Kosiński Władysław; szremskiej, Szoldrski Melchior i Zychliński Józef; szamotulskiej, Tesko Ignacy i Zółtowski Edmund; szubińskiej, Sadowski Nepomucen i Karłowski Xawery; wągrowieckiej, Howiecki Stanisław i Rogaliński Kazimierz; wrzesińskiej, Bronisz Jan i Otocki Kazimierz; wyrzyskiej, Bniński Konstanty i Sikorski Leon. Do tych więc raczą Szanowni Członkowie, w wspomnianych okolicach mieszkający, zgłaszać ochotników do wyścigów pod liczbą I., IV., VIII. i X. wymienionych, i w ogóle starać się z swęj strony o pomnożenie ich liczby; gdyż tylko przy znaczném współzawodnictwie Towarzystwo celu swego dopiąć jest w stanie.

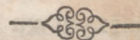
Stósownie do Uchwały Walnego Zebrania z dnia 9. Czerwca r. b., wyznaczyła Dyrekcya po 20 złotych polskich nagrody dla zwycięzców w pojedynczych okolicach; nagrody te atoli w Gnieźnie dopiero przybyłym zwycięzcom wypłacone zostaną, tym mianowicie, którzy żadnej z głównych nie wygrali nagród. Z porównania obecnego wykazu nagród z przychodami i wydatkami Towarzystwa, oraz spisem Członków, raczą się Szanowni Członkowie przekonać, iż Dyrekcya przy wyznaczeniu szczupłych nagród dla zwycięzców w wyścigach szczegółowych, tudzież dla fernali, w skutek jednogłośnej na wniosek Członka Towarzystwa Mikorskiego Uchwały Walnego Zebrania z dnia 9. Czerwca 1844. r. (którą Dyrekcya z zapalem pochwycała), nietylko niemogła zająć się rozwinięciem drugiego wniosku tegoż Członka, ale na-

wet nagrody dla włościan i mieszczan rolników, §. 10. c. Ustaw Towarzystwa, na 1800 złotych polskich naznaczone, do 500 złotych polskich zniżyć musiała. Towarzystwo nasze coraz wyraźniejszy, nazwie swęj rzetelnie odpowiadający, przybiera kierunek. Dyrekcya więc niezrażona tém, iż na rok bieżący 13^{tu} utraciliśmy Członków, a tylko 10^{ciu} przystąpiło nowych, ma niezawodną nadzieję, iż Szanowni Członkowie usilnie o rozszerzenie naszego Towarzystwa starać się będą, — tak, iż najbliższe sprawozdanie, nikogo nam występującego lub wykluczonego, — a wielu wymieni nowoprzybyłych. Ta błogą ożywiona nadzieja, zaprasza Szanownych Członków na Walne Zebranie, dnia 30. Kwietnia z południa o godzinie 5^{tej} w domu pani Chrościńskiej odbyć się mające.

Gniezno, dnia 11. Grudnia 1844.

Dyrekcya Towarzystwa zawiązanego w Gnieźnie celem rozkrzewienia i ulepszenia chowu koni w Wielkiem księstwie poznańskim.

Prezes Towarzystwa, **Tadeusz Radoński**.
Skarbnik Towarzystwa, **Hippolt Radoński**.
Prezes-Zastępca Towarzystwa, **L. Sezaniecki**.
Radca Dyrekcji, **Wiktor Szoldrski**. Pisarz Towarzystwa, **Alfons Białkowski**.



Wyścigi i wystawa w powiecie pleszewskim.

Deputacya wybrana od Posiedzicieli dóbr pleszewskiego powiatu, zaprasza na dzień 16. Czerwca 1845 do Pleszewa Posiadaczy gruntów z miast i wsiów tegoż powiatu, w celu ubiegania się o następujące nagrody:

A. Co do wyścigów.

Wyścig I: 10 Tal. za najbieglejszego konia używanego w ról-
nictwie od 1. Stycznia
1845., przez mieszkań-
ców miast lub okupni-
ków holendrów.

II.: a. 15 Tal. za najbieglejszą
klacz używaną do roli
od 1. Stycznia t. r.,
przez włościan regulo-
wanych,

b. 5 Tal. za drugą klacz
w tymże samym wy-
ścigu.

III.: a. 10 Tal. za wałacha, lub
ogiera włościańskiego.

b. 5 Tal. za drugiego z po-
wyższych.

IV.: 10 Tal. zwycięzcy z po-
między zwycięzców II.
i III. wyścigu; i do te-
go uzyska świadectwo
od Deputacyi, z którym
może się udać na pier-
wsze wyścigi konne do
Gniezna, gdzie odbie-
rze za drogę 20 Zł. pol.
i może ubiegać się o
nagrodę z drugimi.

**B. Co do dochowku u włościan
regulowanych.**

1. 15 Tal. za uchowaną najlepszą
klacz 3letnią.

2. 10 Tal. za najlepsze źrebie od
1. Stycznia 1844.

3. 10 Tal. za najlepszą jałowicę
2letnią.

4. 10 Tal. za najlepszego wołu 3le-
tniego.

5. 5 Tal. za najlepsze cieleź przed
1. Stycznia 1845.

**C. Co do órki i zasiewów traw
u włościan regulowanych.**

1. 10 Tal. najlepiej i najprędzej orzą-
cemu parą wołami,

2. 15 Tal. najwięcej zasiewającemu
trawy pastewne podług świa-
dectwa dwóch Posiadzieli
dóbr.

**D. Oprócz powyższych obywatel-
skich nagród, ma Rząd przeznaczyć 50
Talarów, które oddzielnie mają być
rozdane zwycięzcom.**

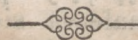
a. 15 Tal. za najlepszego konia
z miasta.

b. 15 Tal. za najlepszego konia
z holendrów.

c. 20 Tal. za najlepszego konia
ze wsi.

Wszyscy Posiadziciele dóbr są pro-
szeni, aby zjechali się jak najliczniej
do Pleszewa, gdzie dla Dam trybuna
będzie.

L. Sezaniecki.



**Wzrost trawy powiększa się
przez przykrycie jej słomą.**

Pan Turnej na zgromadzeniu Ex-
perimental-Club w Kornwalles utrzy-
mywał, że znacznie pomnożyć można
produkcją trawy, przez przykrywanie
jej słomą. Prezes Towarzystwa po-
parł to twierdzenie, dodając, że on sam:
tego doświadczył i to w ten sposób
Na początku Maja kazałem pole ob-
siane trawą, wynoszące 3 akry (4 $\frac{3}{4}$ m.

magd.) w połowie przykryć długą słomą cięko, około 80 funtów na jeden akr. Po pięciu tygodniach zgrabiono słomę w rzędy 12 stóp odległe i skoszono trawę, której 5,000 funtów było więcej od trawy nieprzykrytej na drugiej połowie. Tą samą słomą przykryto na nowo posieczysko i w 14 dni już tak trawa podrosła, iż mogła być użyta na pastwisko. Po wypasieniu jej bydłem i owcami, znowu ją przykryto, i ten sam skutek był, co poprzednio.

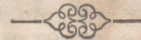
Trawa, z której słomę zgrabiono, przynajmniej 24 godzin musi być wystawiona na przewiew powietrza, gdyż ją po tym czasie dopiero bydło chętnie pożera.



Mieszanina na zastąpienie lnianych kuchów.

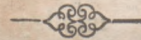
Pisma angielskie agronomiczne donoszą, iż dzierżawcy z Norfolk wynaleźli mieszaninę tańszą od kuchów lnianych, a bardzo zdrową i pożywną dla bydła. Ten gatunek pokarmu przyprawi się w następujący sposób: W kocioł żelazny nalewa się 168 funtów wody, rozpala pod nim ogień, i gdy się woda zagotuje, sypie w nią 21 funtów siemienia lnianego pogniecionego, lub zmeltego, i dobrze miesza; po 5^{ciu} minutach sypią się przy ciągłym mieszaniu 63 funtów śrótownanego jęczmienia, i kiedy się takowy już dostatecznie z wodą połączył, przykrywa pokrywą, z pod kołła usuwa ogień i zostawia tak długo, dopóki nieprzestygnie cała masa, którą w ciepłym, lecz nie gorącym stanie można paść, lecz przed zupełnym ostudzeniem wylewa się w naczynie dre-

wniane do dalszego zpaszenia i przykrywa; gdyż w żelaznym kotle zimna pozostać nie może, dla skutków szkodliwych, jakichby żelazo udzieliło masie. Przyporządzenie pokarmu zdrowego, pożywnego, bez wielkich moczół, i taniego, powinnyby zachęcić gospodynie do naśladowania, dla krów szczególnie dojnych.



Krowę zrobić dobrą dojką.

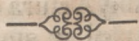
Pan Elsner kazał jałowicę na 8 tygodni przed ocieleniem dojć, czyli odciągać jej cyce trzy razy na dzień — podobno tym sposobem obchodzenia się, po ocieleniu, jako krowa wiele wydawała mleka, co zaręcza Dorfzeitung.



Młynek Albana.

Drowi Albanowi z Plau w Meklenburgii, wynalazcy siewnika, udało się znowu urządzić młynek do śrótowniania zboża, a nawet i grubiej mąki, który ma odpowiedzieć życzeniom, jakich się spodziewać można po machinie tego rodzaju; szczególnie, że za pomocą małej siły stósunkowo wiele zemleć można; bardzo prosto zbudowany i bez pomocy młynarza każdy na nim mleć może i każdy cieśla może go zreparować. Wynalazca niechce jednak genialnej konstrukcyi młynka swojego wprzódy wykryć, dopóki nie zbierze zapisów na 200 takowych, aby podobnej nieponiósł straty, jak na siewniku. Tak ręczny, jak i urządzony na jednego ko-

nia, kosztuje 60 talarów; lecz koński na godzinę mieje 3 rostockie szefle.



O ogryzaniu drzew rodzajnych przez zające.

Zima ostatnia tak była śnieżna, mroźna i długa, że nigdy może zwierz dziki większego nie doznał głodu. Ztąd nigdy też po szkółkach drzewnych i aleach owocowych zające, przez ogryzanie młodej kory, większej niż w tym roku nie zrzuciły szkody. Mając jedną taką drogę wysadzoną świeżo młodem jabłonkami, które zające najbardziej ogryzać lubią, wpadłem na myśl osmarowania drzewek tak daleko dziegciem, jak zając dosięgnąć może. Jednego tylko drzewka nie ociągnąłem dziegciem, i to tylko jedno na całej alei zostało ogryzione, żadne inne uszkodzonym nie było. Alea ta prowadzi z Luboni do Robczyska. Każdy więc z przejeżdżających przekonać się może naocznie o prawdzie mego twierdzenia. A ponieważ śródek ten okazał się zupełnie dostatecznym i niezawodnym, przeto podaję go do wiadomości innych ogrodników, na dowód, że człowiek ciągle myślący zawsze coś wymyśli, i ciągle doświadczający zawsze czegoś docieknie.

Kasper Sawicki,
ogrodnik w Luboni pod Lesznem.



Wpływ gospodarstwa na pomnożenie ludności.

Anglia, Szkocya i Galia liczyła	
w roku 1821	16,539,318 dusz,
w roku 1841	18,531,835 „
przybyło więc	12%.
Irlandya w roku 1831	7,767,401 „
w roku 1841	8,175,238 „
czyli	5%.

Powodem tego jest nędza nad wszelki wyraz, na jaką są wystawieni chłopci irlandzcy, dzierżawiący po kilka morgi ziemi od dziedziców po wysokiej cenie, a pozbawionych wszelkiej sposobności do zyskownego zarobku.

M.



Sukno, oraz inne wełniane materje Worsted zwane.

Anglia wywoziła w roku:			
	1816:	1826:	1842:
Sukna.....	636,368	384,508	166,000
Worsted....	593,308	1,138,588	1,970,000
	sztuk.	sztuk.	sztuk.

Wywóz materji pół-wełnianych, a pół-bawełnianych, wynosił w roku 1842: 6,950,000 sztuk.

Cyfry te wskazują obecnie rodzaj fabrykacyi.

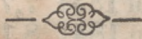
Niemcy wysyłają 65,000 cent. wełny do Anglii, a 20,000 towarów wełnianych odbierają.

Niemcy w roku 1833. sprzedały 72,000 ballów (worków) wełny, w roku 1841 62,000.

Hiszpania spadła w tym czasie z 20,000 na 8,000.

Australia się podniosła z 15,000 na 53,000.

Rossya w roku 1831 wywiozła do Anglii 20,000 pudów, a w roku 1841 436,000 pudów, azatem 22 razy pomnożyła swój wywóz.



Podług obrachunku Pana Moll, inspektora rolnictwa, w Francyi rozdziło się na 1 hektarze, czyli 4 morgach magdeburskich:

W roku 1700. podług marszałka Vau-
bau: 608 litrów, czyli kwarterów.

W roku 1764. podług Beaujobre 605. litr.

„ 1788. podług Artura Younga 602. „

„ 1818. Chaptal w statystyce
liczył 800. „

„ 1839. podług ogólnej staty-
styki 1301. „

obecnie według obrachunku Pana Molla 1381. litrów, czyli dziewięćdziesiąt kilka garncy z morgi magdeburskiej, lub niemal 3 korce; a siedm korcy z morgi chełmińskiej.

UW I A D O M I E N I E.

Chcąc ułatwić nabycie poprzednich roczników Przewodnika rolniczo - przemysłowego, umyśliłem spuszczać takowe za następujące bardzo umiarkowane ceny:

Roczniki: IV., V., VI. i VII., pojedynczo po 1 tal., czyli 6 złp.

Te same razem wzięte za 3 tal., czyli 18 złp.

Pierwszego rocznika tego czasopisma całkiem brakuje, drugiego i trzeciego tylko bardzo mało eksemplarzy jest w zapasie, których rocznik 2 tal. 20 sgr., czyli 16 złp., kosztuje.

Roczników tych Przewodnika dostać można po wszystkich król. Urzędach pocztowych i po wszystkich Księgarniach.

Ernest Günther.

PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rolniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego Kasyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie 1 talar 15 sgr., czyli 9 złp., i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.

Nakładem i czcienkami Ernesta Günthera w Lesznie.